



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

ISSN 1508-5910

Nr 3 (115)

Miesięcznik Parafii Świętego Mikołaja w Bydgoszczy - Fordonie

Marzec 2008

W numerze:

Droga krzyżowa - str. 2, Święte Triduum Paschalne - str. 3, Powrót do przeszłości... - str. 4,
Od ochronki do „Kącika” - str. 5, Dla dzieci i młodzieży - str. 6-7,
Informacje Rady Osiedla Stary Fordon, Jałmużna - uczynek nie tylko pokutny - str. 8,
Informacje parafialne - str. 9, A czy znacie? - str. 10, Remontujemy organy - str. 11.



Giotto do Bondone. Zmartwychwstanie.

Drogim Parafianom i Sympatykom naszej parafii życzymy radości ,pokoju i zdrowia,
mocy Chrystusowego Zmartwychwstania, zawierając je w słowach orędzia Benedykta XVI:
„Niech Pan zawsze będzie z wami i waszymi rodzinami, abyście razem mogli przewycięzać przeszkody
i trudności materialne i duchowe, jakie napotkacie na swojej drodze.”

Ks. Proboszcz, Ks. Sławek, Ks. Jarek

Droga krzyżowa



Nasi przodkowie, wiele stuleci temu, stworzyli nabożeństwo, które pozwoliło im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Mowa tu o drodze krzyżowej, czyli nabożeństwie nawiązującym do przejścia Pana Jezusa od pretorium Piłata na wzgórze Golgoty.

Męka rozważana jest w 14 symbolicznych stacjach. Pismo Święte nie zawiera dokładnej trasy Drogi Krzyżowej.

Mniej więcej 800-900 lat temu, na zachodzie Europy, pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Mówiono o potędze Boga. Nawet jeśli przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa, we wczesnym średniowieczu, z kultami pogańskimi. Księża chcieli przekonać swoich wiernych, że Bóg, w którego uwierzyli, jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie.

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Posługujące ludziom w miastach nowo utworzone zakony – franciszkanów i dominikanów – zaczęły wówczas organizować tzw. nabożeństwa upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w pierwszej połowie XIV wieku, przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi, rozwinął się kult „dróg”, czyli przejścia Chrystusa z pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej.

Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiło, że po powrocie do domu starali się stworzyć namiastkę Jerozolimy, by łatwiej odczuć to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Począwszy od XV wieku, w całej Europie wznoszono więc budowle podobne do jerozolimskich. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami. Pierwsza kalwaria powstała w latach 1405-1420 w południowej Hiszpanii. Następne kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne.

W XVI wieku droga krzyżowa stała się w Polsce bardzo popularnym nabożeństwem i trwa to aż po dzień dzisiejszy.

M.K.

29 lutego o godz. 17:00 rozważania drogi krzyżowej ilustrowane były scenami, które przygotowały, pod kierunkiem s. Bronisławy, dzieci ze świetlicy „Kącik”.

Święte Triduum Paschalne

Trzy święte dni Wielkiego Tygodnia: Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota, zwane Triduum Paschalnym, stanowią szczyt liturgii całego roku kościelnego.

Dni te posiadają bardzo bogatą liturgię. Bogactwo treści liturgicznych przeżywane jest przez chrześcijan zarówno we wspólnocie parafialnej, jak i we wspólnocie rodzinnej, w zaciszu sanktuarium domowego. Zatem do owocnego przeżycia tych dni powinien być przygotowany nie tylko kościół parafialny, lecz i dom rodzinny. Ma w nim panować szczególna czystość i świeżość. Tak było w dawnej polskiej tradycji: „*Myto i szorowano chaty, bielono ściany, a dziewczęta ozdabiały izbę wycinankami, malowanekami, sztucznymi i żywymi kwiatami*” (Ks. F. Marchlewski).

Wielki Czwartek

Jest to dzień ustanowienia Eucharystii i sakramentu kapłaństwa. We wszystkich parafiach jest sprawowana Msza św. Wieczery Pańskiej. „*Niech nikt nie przystępuje do tej Wieczery z sercem fałszywym, z sumieniem grzesznym, z pysznym mniemaniem o sobie, bez gotowości służenia*” (Jan Paweł II).

W czasie radosnego śpiewu „*Chwała na wysokości Bogu*” odzywają się dzwony, by umilknąć aż do sobotniego wieczoru. Po Mszy św. kapłan przynosi Najświętszy Sakrament do kaplicy wystawienia, tzw. „ciemnicy”, by tam, w ciszy i zadumie, wierni mogli zatopić się w modlitwie.

Wielki Czwartek

Msza Święta Wieczery Pańskiej o godz. 18:30.
Adoracja w ciemnicy do godz. 22:00.

Przeżycia religijne, które miały miejsce w kościele, przenoszą się pod dach rodzinny. Uczta eucharystyczna kontynuowana jest w uciecie rodzinnej. Dlatego przed pójściem do kościoła przygotowujemy mieszkanie, jak Wieczernik do Wieczery. Po powrocie z kościoła cała rodzina gromadzi się wokół uroczysto nakrytego stołu. Zapala się świecę, jako znak obecności Chrystusa, następnie ojciec modlitwą błogosławi stół: „*Pobłogosław, Panie, naszą rodzinę zgromadzoną w Twoje imię, pobłogosław ten posiłek, tych, którzy go przygotowali, i spraw, aby miłowali się wzajemnie, jak Ty nas umiłowalesz. Który żyjesz i królujesz na*

wieki wieków. Amen”.

Po zakończonej wieczerzy, na pustym stole pozostaje tylko płonąca świeca. Na zakończenie modlitwie przewodniczy matka:

„*Pomnij na nas, Panie, gdy przyjdiesz w Królestwie Twoim. Daj nam, byśmy czystymi ustami mogli wyznawać Ojca Niebieskiego. Ojczy nasz...*”

Wielki Piątek

To dzień męki i śmierci Chrystusa na krzyżu. W godzinach wieczornych gromadzą się wierni w kościołach, aby brać udział w specjalnej liturgii wielkopiątkowej. Składa się ona z trzech części:

1. Procesja, leżenie krzyżem przed obnażonym ołtarzem, liturgia Słowa i modlitwa powszechna.
2. Uroczysta adoracja Krzyża.
3. Komunia św. kapłanów celebrujących i wiernych. Jest to jedyny dzień w roku, w którym nie odprawia się Mszy św.

Na zakończenie liturgii kapłan przynosi Najświętszy Sakrament do „Grobu Pańskiego”.

W naszym mieszkaniu winien być wyeksponowany krzyż. Najlepiej umieścić go na stole na białej serwecie. O godz. 15:00, czyli w godzinie śmierci Chrystusa, zapalamy obok krzyża świecę. Niech pali się ona przez cały czas naszego pobytu w mieszkaniu.

Wielki Piątek

Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18:30.
Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22:00.
Gorzkie Żale o godz. 21:00.

Na liturgię wielkopiątkową udajemy się do kościoła, jeśli to możliwe, całą rodziną. Po powrocie przyjmujemy lekki posiłek, następnie cała rodzina gromadzi się wokół krzyża, obok którego zapalamy świecę.

Liturgia może mieć następujący porządek:

- śpiew pieśni: „Wisi na krzyżu”,
- odczytanie Męki Pańskiej według św. Jana (J 19, 1-42),
- odmówienie dziesiątki różańca św., tajemnicy ukrzyżowania Chrystusa,
- śpiew: „Któryś za nas cierpiął rany”.

Wielka Sobota

Z całą rodziną, jeśli to możliwe, udajemy się do kościoła na ob-

chód Wigilii Paschalnej. Składa się ona z czterech części:

1. Liturgia świąta.
2. Czytania biblijne.
3. Liturgia chrzcielna.
4. Msza Paschalna, w czasie której rozbrzmiewają wszystkie dzwony i radosne „Alleluja” wielkanocne.

Wielka Sobota

Poświęcenie pokarmów wielkanocnych o godz. 14:00, 15:00, 16:00, 17:00 i 18:00. Przed każdorazowym święceniem pokarmów Akcja Katolicka będzie rozprawdzać „Chlebki św. Antoniego”.

Wigilia Paschalna o godz. 20:00. Prosimy o przyniesienie świec.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Rano, o godz. 6:00, odprawia się rezurekcję, czyli Mszę św. o Zmartwychwstaniu Pańskim. Przed Mszą św. wyrusza procesja dookoła kościoła ze śpiewem pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał”.

Rodzina gromadzi się na śniadaniu wielkanocnym przy uroczysto nakrytym i przybranym stole. Na środku stołu umieszczamy świecę, baranka wielkanocnego oraz „święconkę”.

Ojciec zapala świecę i mówi: *Z radością gromadzimy się w naszej wspólnocie rodzinnej, aby uroczysto świętować pamiętkę Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Życzę nam wszystkim tu obecnym, aby pokój i radość zagościły w naszych sercach. Życzę, byście wszyscy byli świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa w dzisiejszym świecie, i gdziekolwiek będziemy, byśmy poznajmy, że „Pan rzeczywiście zmartwychwstał” (Łk 24,34). Ogarnijmy myślą i sercem wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, żyjących i zmarłych, ogarnijmy cały świat i prośmy:*

*Ojczy nasz...
Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna: spraw, abyśmy wraz z Nim zasiedli do uczyty niebieskiej w Twoim Królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.*

Każdy z uczestników częstuje się kawałkiem święconego jajka, które symbolizuje życie. Śniadanie kończą modlitwą:

Za ten posiłek, za radość wielkanocną i miłość, która nas zespala, za ten Dzień, który nam uczynił, niech będzie błogosławiony Bóg. Jemu chwala na wieki. Amen.

Ks. Proboszcz

Powrót do przeszłości parafii fordońskiej - cz. III Okres rozbiorów 1772 - 1920

Przedstawiona dotychczas historia kościoła wyszogrodzkiego i fordońskiego kończy przedrozbiorowy okres dziejów parafii i miasta. Jej wydarzenia wypełniają ponad 800 lat.

Wiek XVI i I połowa XVII w. przyniosły miastu korzystny rozwój gospodarczy. Wojna szwedzka przezwalała go na krótki czas, rujnując i wyludniając miasto. Niestrudzony ks. Szymon Minkiewicz mobilizował społeczność miejską do odbudowy budynków użyteczności publicznej. Odbudowano ratusz, komorę celną, nabrzeże i port. Rozpoczęła działalność szkoła parafialna, jak i szpital służący ubogim mieszkańcom. Duchowni fordońskiej fary pomagali osobom dotkniętym wojną i zarazami. Warto wspomnieć kapłanów, którzy równolegle z posługą duszpasterską prowadzili działalność charytatywną. Byli nimi: ks. Dąbrowski – proboszcz fordoński (1753), ks. kanonik Leopold Nosowski (1754) i ks. prałat Szymon Kielczewski (1775-1788) – kustosz włocławski – ostatni proboszcz okresu przedrozbiorowego i pierwszy wprowadzający parafię fordońską w okres rozbiorów.

Nowy traktat, jaki podpisano w dniu 5 sierpnia 1772 r. w Petersburgu, oddał we władanie Fryderyka II, władcy Prus, północne ziemie Polski. Bydgoszcz i Fordon znalazły się pod władzą Prus. Symbol polskiej władzy, orzeł biały, zastąpiony został czarnym orłem pruskim. Własność królewska i kościelna przejęta została przez rząd Prus. Polskie

urzędy, majątki i instytucje obejmowali Niemcy.

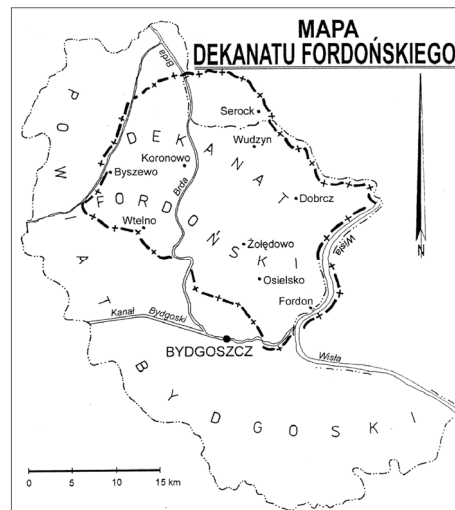
Z ziem włączonych do Prus utworzono prowincję Prusy Zachodnie. W Fordonie, liczącym 861 mieszkańców, władza przeszła w ręce niemieckiego burmistrza.

Zwycięstwo Napoleona nad Prusami w 1806 r. wznowiło nadzieje na odrodzenie niepodległości. Tu, w Fordonie, pojawiły się wojska napoleońskie w 1812 r., by przepłynąć przez Wisłę na wysokości Rawy w drodze na Moskwę. Wydarzenie to wywołało entuzjazm ludności okolicznych wiosek. Mieszkańcy Fordonu wyrazili go postawieniem pomnika w Zosinie, poświęconego Napoleonowi.

Parafia i dekanat fordoński, pomimo administracyjnej przynależności do Prus, podlegały kościelnie diecezji włocławskiej. Dopiero po zakończeniu Kongresu Wiedeńskiego papież Pius VII wydał bullę w dniu 16 lipca 1821 r. „De salute animarum”, porządkującą stosunki kościelne w Prusach. Do diecezji chełmińskiej włączono dekanat fordoński oraz dekanaty z archidiakonatu kamieńskiego i pomezkańskiego. Siedziba biskupa chełmińskiego i kapituły chełmińskiej od 3 stycznia 1824 r. znajdowała się w Pelplinie. Od tego czasu parafia fordońska i parafie wchodzące w skład jej dekanatu stały się integralną częścią biskupstwa chełmińskiego.

We wspólnotach parafialnych dekanatu, podobnie jak wśród ich młodych duszpasterzy, istniały dwie grupy narodowościowe, które mo-

głyby ujawniać odrębne interesy narodowe. Podejmowana walka germanizacji narodu polskiego łączona była z występowaniem przeciwko duchowieństwu polskiemu. Księża poddawani byli szczególnej inwigilacji. Przykładem może być ks. proboszcz Juliusz Schmidt, dziekan dekanatu fordońskiego. Reprezentował on duszpasterzy i chronił ich, a także sprawował nadzór nad organizacją i pracą szkół elementarnych w dekanacie.



Następował stały rozwój przetrzenny miasta wynikający z rozwoju gospodarczego, a przede wszystkim z przebudowy struktury ludnościowej, narodowościowej i religijnej. W 1774 r. w mieście zamieszkiwało 334 Polaków i 528 Żydów. W 1910 r. Polaków było 1130, Niemców 1530, a Żydów 190.

Wzrastała w mieście liczba Polaków. Ich osiedlanie się związane było z możliwością zatrudnienia się i zdobycia środków do życia. Napływ ludności niemieckiej związany był z osiedlaniem się kolonistów z głębi Prus, korzystających z polityki protekcjonizmu rządu. Polityka królów pruskich na nich opierała rozwój gospodarczy miast, zaludnianie wsi i zniemczenie tych ziem. Ludność polska przeciwstawiała się polityce germanizacyjnej. Czyniła to przez pielęgnowanie języka ojczystego, tworzenie różnych form samokształcenia, czytanie prasy i wydawnictw polskich, zakładanie stowarzyszeń o charakterze zawodowym, gospodarczym i kulturalnym. W podtrzymywaniu polskości ogromną i istotną rolę odegrał Kościół rzymskokatolicki.

O dążeniu Polski do niepodległości – w następnej części.

Henryk Wilk



Od ochronki do „Kącika” czyli o siostrach Szarytkach i fordońskich dzieciach

Stary Fordon, ul. Piekary 14 – Zgromadzenie Zakonne Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Mały, szary budynek wciśnięty jakby w kąt rynku. Ale szary jest tu tylko kolor elewacji, bo wystarczy przekroczyć drzwi zgromadzenia i już otacza nas kolorowy, przepelniony dziecięcym gwarem świat. To „Kącik” – świetlica, którą siostry zorganizowały i przy pomocy ludzi dobrej woli prowadzą od stycznia 1997 r.

Pierwszą ochronkę dla fordońskich dzieci siostry założyły jednak już na początku XX w. W parafialnej kronice Aleksandra Biernacik pisze, że ochronka działała od 17 kwietnia 1928 r. do momentu odebrania jej siostronom przez władze w roku 1948.

Jak to było z gadulami i złamaną nogą...

Pani Wanda Rzepa urodziła się w 1930 r. i jako mała 4-5-letnia dziewczynka uczęszczała do tej ochronki. W tamtym czasie mieściła się ona w budynku na boisku starej szkoły (czyli dzisiejszej SP nr 4). Dziećmi zajmowała się siostra Anna, której pomagała pani Stefania Dębska.

– Pamiętam – mówi pani Wanda – że w ochronce nie było podziału na grupy wiekowe. Przy stolikach siedziało 4 dzieci – 2 dziewczynki i 2 chłopców. Po przyjęściu jedliśmy śniadanie, potem była zabawa lub przygotowywaliśmy przedstawienia. Były to przeważnie bożonarodzeniowe jasełka, gdzie ja np. grałam aniołka. Zabawki też były inne niż dziś – wspomina. – Ale i tak najwięcej czasu spędzaliśmy na spacerach i bieganiu po szkolnym podwórku.

Chociaż dyscyplina wprowadzona przez siostrę Annę była dość duża – uśmiecha się pani Wanda – to i tak uwielbiałam chodzić do ochronki. Miałam takiego kolegę, Leszka Nowickiego, on nie żyje już, niestety. Straszne z nas były gaduły i często zdarzało się nam razem stać za karę w kącie. Po wielu, wielu latach złamałam nogę i zawieszona zostałam na pogotowie. Pierwsze słowa lekarza w gabinecie brzmiały:

„Gdzieś ty łaziła, że tę nogę złamałaś!” Patrzę – to Leszek, mój towarzysz z ochronkowego kąta. Znajdująca się w gabinecie pielęgniarka zauważyła, że pan doktor to wszystkie panie zna, na co dr Lech odparł: „Ale ty wiesz, ile ja przez tę panią w kącie się nastalem?!”

Wspaniała była atmosfera, która panowała w tym niezwykłym „przedszkolu”. Wykształcenie rodziców, ich status społeczny czy pochodzenie nie było dla dzieci ważne – wszyscy bawiliśmy się razem. Do ochronki chodziła z nami np. żydowska dziewczynka o nazwisku Daken – głos pani Wandy staje się smutniejszy. – Mieszkała w domu, który stoi na rogu ulic Bydgoskiej i Wyzwolenia, jej ojciec miał sklep z materiałami. Oboje zginęli rozstrzelani w czasie wojny w Dolinie Śmierci...

Tort ze świeczkami...

Dziś w „Kąciku” prowadzonym przez siostry razem bawi się i odrabia lekcje 25 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Są to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4, Szkoły Podstawowej nr 27 oraz Gimnazjum nr 1. Pieczę nad wszystkim sprawuje siostra Bronisława. Siostra Kazimiera przygotowuje dzieciom posiłki, a siostra Magdalena, która pełni na co dzień posługę w Szpitalu Onkologicznym, pomaga w lekcjach z języka angielskiego. We wtorki i czwartki dziećmi zajmują się także wolontariuszki, uczennice LO nr 8, w piątek szlify zawodowe zdobywa studentka Małgosia.

– Gdyby tak ktoś chciał nam jeszcze pomóc w poniedziałki i środy, to już byłoby bardzo pięknie – śmieje się siostra Bronisława, która w Fordonie posługę pełni od października 2007 r.

„Kącik” działa od poniedziałku do piątku, od godz. 13:00 do 17:00. Po przyjęściu i odmówieniu w kaplicy koronki do Miłosierdzia Bożego, dzieci odrabiają zadania domowe. Taki wysiłek trzeba nagrodzić, nadchodzi więc czas podwieczorku. Gdy w danym dniu przypadają akurat urodziny kogoś z podopiecznych, pojawia się także tort ze świeczkami, są życzenia i laurki wy-



konane przez kolegów.

Po posiłku odbywają się zajęcia terapeutyczne. Ich celem jest wyćwiczenie agresji, rozładowanie napięcia nerwowego i złości, czyli wyrzucenie tego wszystkiego złego, co czasami w sercu takiego małego człowieka się kłębi.

W okresie świąt Bożego Narodzenia dzieci przygotowują jasełka. To tradycja „Kącika”, która narodziła się już w pierwszym roku jego istnienia. „Kącikowi aktorzy” występowali w ciągu tych lat w takich miejscach, jak fordońskie parafie św. Mikołaja, św. Jana Apostoła i Ewangelisty, św. Łukasza, św. Mateusza, Dom Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Chełmnie, Zespół Szkół Odzieżowych, a nawet Pałac Młodzieży w Bydgoszczy. W tym roku dzieci przygotowały także Drogę Krzyżową, którą poprowadziły w kościele św. Mikołaja i sąsiednich parafiach – św. Mateusza i św. Łukasza.

– A jak święta, to i prezenty – mówi s. Bronisława. – Zazwyczaj w ich przygotowaniu wspomaga nas finansowo Bydgoski Ośrodek Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Rada Osiedla Stary Fordon. Zbliża się Wielkanoc, do tej pory dzieci zawsze brały udział w „Spotkaniu z Barankiem”. Zjadały wspólnie świąteczne śniadanie, dzieliły się smakołykami. Jak będzie w tym roku, jeszcze zobaczymy... – siostra Bronisława zamyślona spogląda w okno.

– Teraz czekamy, kiedy wreszcie zrobi się ciepło na dworze, żeby można było wyjść na podwórko, na spacer – dodaje z uśmiechem. – A potem to już tylko patrzeć końca roku szkolnego. Mam taki plan, chciałabym zabrać nasze dzieci na „Wakacje z Bogiem” do Bysławka, w Bory Tucholskie. Ale na to też potrzebne są finanse – wzdycha siostra. – No, zobaczymy – uśmiecha się z nadzieją...



Msza w ciągu wieków

Święty Justyn, męczennik II Świeku, przekazuje nam świadectwo o tym, jaką podstawową strukturę posiadała wówczas celebrowanie Eucharystii. Ta struktura zachowała się do naszych czasów we wszystkich większych rodzinach liturgicznych. Tak pisze św. Justyn około 155 r., wyjaśniając pogańskiemu cesarzowi Antoninowi Piusowi (138-161), co czynią chrześcijanie: „W dniu zwanym dniem Słońca odbywa się w oznaczonym miejscu zebranie wszystkich nas, zarówno z miast, jak i ze wsi. Czyta się wtedy Pisma apostołskie lub prorockie, jak długo na to czas pozwala. Gdy lektor skończy, przewodniczący zabiera głos, upominając i zachęcając do naśladowania tych wzniosłych nauk. Następnie wszyscy powstajemy z miejsc i modlimy się za nas samych... oraz za wszystkich, w jakimkolwiek miejscu znajdują się, by otrzymali łaskę pełnienia w życiu

dobrych uczynków i przestrzegania przykazań, a w końcu dostąpili zbawienia wiecznego. Po zakończeniu modlitw przekazujemy sobie nawzajem pocałunek pokoju. Z kolei bracia przynoszą przewodniczącemu chleb i kielich napełniony wodą zmieszaną z winem. Przewodniczący bierze je, wielbi Ojca wszechrzeczy przez imię Syna i Ducha Świętego oraz składa długie dziękczynienie za dary, jakich nam Bóg raczył udzielić. Modlitwy oraz dziękczynienie przewodniczącego kończy cały lud odpowiadając: Amen. Gdy przewodniczący zakończył dziękczynienie i cały lud odpowiedział, wtedy tak zwani u nas diakoni rozdzielają obecnym Eucharystię, czyli Chleb, oraz wino z wodą, nad którymi odprawiano modlitwy dziękczynne, a nieobecnym zanoszą ją do domów.”

Ks. Jarek

Anioły

Dwa podróżujące anioły zatrzymały się na noc w domu bogatej rodziny. Rodzina była niegrzeczna i odmówiła aniołom nocowania w pokoju dla gości, który znajdował się w ich rezydencji. W zamian za to anioły dostały miejsce w małej, zimnej piwnicy. Po przygotowaniu sobie miejsca do spania na twardej podłodze, starszy anioł zobaczył dziurę w ścianie i naprawił ją. Kiedy młodszy anioł zapytał, dlaczego to zrobił, starszy odpowiedział: – Rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.



Następnego dnia anioły przybyły do biednego, ale bardzo gościnnego domu farmera i jego żony, by tam odpocząć. Po tym, jak farmer podzielił się resztą jedzenia, jaką miał, pozwolił spać aniołom w ich własnym łóżku, gdzie mogły sobie odpocząć. Kiedy następnego dnia wstało słońce, anioły znalazły farmera i jego żonę zapłakanych. Ich jedyną krowę, której mleko było ich jedynym dochodem, leżała martwa na polu. Młodszy anioł był w szoku i zapytał starszego anioła:

– Jak mogłeś do tego dopuścić? Pierwsza rodzina miała wszystko i pomogłeś im – oskarżył. – Druga rodzina miała niewiele i dzieliła się tym, co miała, a ty pozwoliłeś, żeby ich jedyna krowa padła.

– Rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają – odpowiedział starszy anioł. – Kiedy spędziłem noc w piwnicy tej rezydencji, zauważyłem, że w tej dziurze w ścianie było schowane złoto. Od czasu, kiedy właściciel się dorobił, stał się chciwcem niechętnym do tego, by dzielić się swoją fortuną. W związku z czym zakleiłem tę dziurę w ścianie, by nie mógł znaleźć złota znajdującego się tam. W noc, którą spędziłem w domu biednego farmera, Anioł Śmierci przyszedł po jego żonę. W zamian za nią dałem mu ich krowę. Rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.

Bruno Ferrero





Spowiedź jest zmartwychwstaniem

To było już dobrych kilka lat temu. Ale takich wydarzeń nie sposób zapomnieć. Po lekcjach w szkole pojechałem na dyżur spowiedniczy. Było piękne wiosenne popołudnie. Do Świąt zostały niecałe 2 tygodnie. Nie miałem wiele pracy tego dnia. Zaczynałem się.

– Proszę księdza – oderwał mnie od lektury głos starszego pana. – Chciałbym się wyspowiadać.

– Proszę bardzo.

– Ale ja nie jestem jeszcze przygotowany... Długo ksiądz będzie tu jeszcze?

– Dobrze półtorej godziny. Proszę się nie spieszyć. Mamy czas.

Usiadł w ławce naprzeciw konfesjonału. Cały skupiony. Widziałem, że coś poważnego i ważnego dzieje się w duszy tego człowieka. Widziałem jego łzy, jego zacięcie i takie jakubowe mocowanie się z Panem Bogiem.

– Nie wiem jak zacząć... Dawno się nie spowiadałem... Właściwie nie wiem, nie pamiętam jak i co mam powiedzieć. Ostatni raz spowiadałem się 46 lat temu...

Usłyszałem historię jego życia. Nieważne co, jak i dlaczego. Pan Bóg to wie.



Na koniec, odchodząc już, zatrzymał się, uśmiechnął się i, odwróciwszy się do mnie, zapytał: – To jest zmartwychwstanie, nieprawdaż?

Tak to jest zmartwychwstanie. Spowiedź jest zmartwychwstaniem, wezwaniem do nowego życia w Chrystusie. Nie tylko ta świąteczna, ale każda. Te słowa wypada mi pisać w czasie rekolekcji dla dzieci naszej parafii, które połączone są ze spowiedzią wielkanocną. To wielka radość widzieć kolejki przy konfesjonale. Radość ze Zmartwychwstania. Święty Paweł napisał, że jego radością jest Chrystus Zmartwychwstały. Najbardziej kochany przez naród rosyjski święty, Serafin z Sarowa, przebywał przez wiele lat w puszczy, nie mówiąc ani słowa, nie rozmawiając nawet z zakonnikami, którzy od czasu do czasu przychodzili przynieść mu pożywienie. Po wielu latach modlitwy i całkowitego milczenia, Bóg posłał go do monasteru, do ludzi. Kiedy spotykał w czasie swojej podróży różne osoby, które przychodziły do niego wyznawać mu swoje żale i prosić o radę, pozdrowiał ich słowami: „Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały!” Tylko to jedno zdanie usłyszane z jego ust przywracało nadzieję, dawno temu utraconą.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest w wymiarze duchowym czymś, co można by porównać z Wielkim Wybuchem, który zapoczątkował proces rozszerzania się świata już od miliardów lat. Tak jest rzeczywistość. Wszystko to, co dzieje się w Kościele: sakramenty, słowa, instytucje, biorą swoją moc ze Zmartwychwstania Chrystusa. Jest to chwila, w której śmierć zamienia się w życie, a czas w wieczność.

To dlatego, pośród wielu czytań Wigilii Paschalnej, liturgia Kościoła każe nam słuchać opowiadania o stworzeniu świata z Księgi Rodzaju. Wszystko po to, abyśmy zauważyli, że Zmartwychwstanie Jezusa jest nowym stworzeniem, nową siłą zdania „Niech stanie się światło”, wypowiedzianego przez dobrego Boga. Jezus zmartwychwstał, a my jesteśmy świadkami prawdy o Jego powstaniu z martwych. Dlatego, uczestnicząc w świętym zgromadzeniu eucharystycznym w Niedzielę Zmartwychwstania, wypowiadamy z niezachwianą wiarą: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu; wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy



Twego przyjscia w chwale”. Zmartwychwstały Jezus pozdrowił swoich uczniów słowami: „Pokój wam!” Jezusowy pokój przyniósł im niczym nie zmaconą radość serca. Jeśli tak właśnie, w pokoju serca, radośnie, przeżyjemy te Świąta, być może inni, patrząc na nas, coś zrozumieją i dzięki naszemu świadectwu nie będą musieli sięgać jedynie po apologetyczne argumenty o Zmartwychwstaniu, życiu wiecznym i bóstwie Jezusa. Wystarczy im nasza radość, nasza wzajemna miłość, szacunek dla prawdy i sprawiedliwe życie. Wtedy i ich radość będzie większa – nie potrzeba będzie wielu słów czy teologicznych argumentów, by niejeden wyznał za Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój”.

Zmartwychwstały Pan kiedyś zaprosił swych uczniów na śniadanie słowami: „Chodźcie, posilcie się”. Teraz i nas zaprasza na posiłek wielkanocny, dając nam siebie. Radujmy się! Alleluja! Pan zmartwychwstał i jest z nami! W taki czas otwierają się nam oczy jak apostołom, umacnia się nasza krucha wiara, bo Pan mówi do każdego z nas po imieniu, a w świątyniach naszych serc płonie płomień Chrystusa – płomień żywy i nieśmiertelny.

Na koniec jeszcze zaproszenie do wspólnego dzielenia się wiarą. Wszystkich młodych, wiekiem i duchem, zapraszam w każdy piątek po wieczornej Mszy świętej do naszego domu katechetycznego na spotkanie. Każdy jest mile widziany, dla każdego znajdzie się miejsce i dobre słowo.

A reszta... reszta to już nie-spodzianka.

Ks. Sławek



Od tego numeru na łamach „Głosu Świętego Mikołaja” będziemy prezentować działania Rady Osiedla Stary Fordon oraz najważniejsze inwestycje realizowane przez miasto na terenie naszej parafii.

Na początek krótkie przedstawienie zasad, na podstawie których funkcjonuje rada osiedla, i problemów, którymi się zajmuje. Rada Osiedla Stary Fordon jest jednostką pomocniczą Rady Miasta. Oznacza to, że jest pośrednikiem między mieszkańcami a urzędem. Praca członków rady osiedla jest działalnością społeczną. Nie otrzymują oni żadnych diet, ani innych uposażeń.

Członków rady wybierają mieszkańcy osiedla. Kadencja trwa 4 lata, obecna kończy się w tym roku. Jesienią zostaną zorganizowane

wybory, na które już teraz zapraszam wszystkich mieszkańców. Proszę również o zgłaszanie się osób, które chciałyby zaangażować się w działalność rady i zamierzają kandydować.

Pracami rady kieruje wybrany przez nią 7-osobowy zarząd, składający się z przewodniczącego, 2 zastępców i 4 członków. Rada utworzyła również 5 komisji tematycznych. Są to: Komisja Gospodarki Komunalnej i Bezpieczeństwa, Komisja Promocji, Komisja Kultury i Oświaty, Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, a także Komisja Ochrony Zdrowia i Opieki Społecznej.

Mieszkańcy najczęściej zwracają się do nas w sprawach związanych ze stanem dróg i bezpieczeństwem. Żadnej sprawy nie pozostawiamy bez interwencji. Chciałbym

jednak zaznaczyć, że możemy wyłącznie naciskać Urząd Miasta, aby postulaty mieszkańców były realizowane. Środki, jakie Rada Miasta przekazuje do dyspozycji naszej rady, pozwalają na organizowanie skromnych festynów rodzinnych dla mieszkańców oraz zakup nagród na konkursy dla dzieci z przedszkoli i szkół na terenie Starego Fordonu.

Rada Osiedla Stary Fordon była pierwszą radą utworzoną w Bydgoszczy. W ubiegłym roku obchodziła 15-lecie swojej działalności.

Dyżury rady odbywają się w każdy wtorek od godz. 18.00 do 19.00 w siedzibie rady przy ul. Rynek 6. W pilnych sprawach można się też kontaktować z przewodniczącym - tel. 660-794-350 lub e-mail: staryfordon@wp.pl. W czasie dyżurów obecni są też radni Rady Miasta, przedstawiciele straży miejskiej i policji.

Jarosław Kubiak
przewodniczący
Rady Osiedla Stary Fordon

Jałmużna – uczynek nie tylko pokutny...

Krótki był tegoroczny karnawał. Dnia 6 lutego Środa Popielcowa (popularnie zwana Popielcem) rozpoczęła 40-dniowy okres pokuty w Kościele – Wielki Post. Warto też przypomnieć, że dniami pokutnymi są wszystkie piątki w ciągu roku. Podejmowanie codziennych praktyk pokutnych jest zwyczajną formą zadostuczynienia za popełnione grzechy. Wśród wielu form pokuty w życiu chrześcijanina, należy wymienić także jałmużnę, która najczęściej kojarzy się z dobrowolną, bezinteresowną ofiarą pieniężną.

Już w Starym Testamencie była ona gestem dobroci człowieka względem bliźniego jako naśladowanie czynów Boga. W Księdze Tobiasza, powstałej między III a II w. przed Chrystusem, czytamy: „Lepiej jest dawać jałmużnę, aniżeli gromadzić złoto. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyćeni będą życiem” (Tb 12, 8-9). Do dawania jałmużny zachęca Pan Jezus: „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). Dobry uczynek w postaci jałmużny powinien być całkowicie bezinteresowny i znany jedynie Bogu. Powinien być też wyrazem miłości Boga. Ważna jest nie tyle wielkość złożonego daru, ile raczej wewnętrzne nastawie-

nie ofiarodawcy. Jałmużna nie tylko wyprasza błogosławieństwo Boże, ale także leczy rany grzechu oraz chroni przed nim.

Według Jana Pawła II: „*Dawanie i oddanie się nie zależy od ilości posiadanych rzeczy, lecz od żywej w duszy miłości do Boga. Jałmużna jest środkiem nadania konkretnego wyrazu miłości przez dzielenie się swoimi dobrami z innymi*”.

Św. Augustyn z kolei, oprócz pomocy człowiekowi w zakresie potrzeb odnoszących się do jego ciała: pokarm, odzienie, napój, gościna, mówi również, że „*ten daje jałmużnę, kto daje przebaczenie grzeszącemu*”. Św. Cezary z Arles wymienia dwa rodzaje jałmużny: „*Pierwszy – dać głodnemu kęs chleba, drugi – posłużyć niewiedzącemu wiedzą*”.

Wyrazem miłości, czyli formą duchowej jałmużny, jest więc każde zainteresowanie się potrzebami drugiego człowieka i – w miarę możliwości – zorganizowanie skutecznej pomocy. Taką pomocą może być np. dobra rada, podtrzymujące na duchu słowa wsparcia, porada prawna, zachęcenie do przeczytania wartościowej książki lub artykułu, wyjaśnienie spraw dotyczących życia religijnego. Papież Benedykt XVI całe swoje orędzie na Wielki Post 2008 poświęcił jałmużnie. Można w nim przeczytać m.in. o tym, że właściwe rozumienie jałmużny pomaga nam

uwolnić się od przywiązania do dóbr ziemskich, o których w sposób kategoryczny mówi Pan Jezus: „*Nie możecie służyć Bogu i Mamoni!*” (Łk 16,13). Jałmużna uczy nas też wychodzić naprzeciw potrzebom bliźniego i dzielenia się tym, co dzięki Bożej dobroci posiadamy. Głównym motywem jej dawania powinna być miłość Boga i bliźniego w duchu słów samego Chrystusa: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*” (Mt 25, 40).

W tych czasach, gdy tak wielu najczęściej tłumaczy się, że na wszystko brakuje czasu, jałmużna w sensie duchowym nabiera szczególnej wartości. Bezcelne staje się ciepłe słowo, minuta rozmowy, otarcie łzy z policzka, uścisk dłoni, uśmiech czy zrozumienie. Zagłębiając się w tekst orędzia Benedykta XVI, nasuwa się bardzo ważna refleksja: jałmużna to nie tylko datek pieniężny. To przede wszystkim dzielenie się całym potencjałem dobra, które jest w każdym człowieku, i wzajemne obdarowywanie się nim; to bezinteresowne dzielenie się miłością, miłosierną miłością, która staje się inspiracją dla różnych form dawania daru z siebie: „*Gdy chrześcijanin ofiaruje bezinteresownie samego siebie, daje świadectwo, że to nie bogactwo materialne dyktuje prawa istnienia, lecz miłość*” – pisze papież Benedykt XVI w orędziu na Wielki Post 2008.

Krystyna Lubińska

I N F O R M A C J E P A R A F I A L N E

Sprawy duszpasterskie

1. Spowiedź wielkanocna, na którą przybędą spowiednicy z innych parafii, odbędzie się w Wielki Wtorek: od godz. 7.00 do 9.30 i od godz. 15.30 do 19.00. Msze św. w Wielki Wtorek o godz. 7.30, 9.00 i 18.30. Komunię św. będziemy rozdawać co pół godziny. Prosimy nie odkładać spowiedzi na ostatni moment przed Świętami, gdyż w Wielkim Tygodniu słuchamy spowiedzi w innych parafiach.
2. Chrzest św. odbędzie się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego o godz. 12.30, a pouczenie dla rodziców i chrzestnych – w Wielki Czwartek po Mszy św. wieczornej. Następny chrzest będzie w sobotę, 5 kwietnia, na Mszy św. o godz. 18.30, natomiast pouczenie – w piątek poprzedzający chrzest, po wieczornej Mszy św.
3. W Wielkim Tygodniu członkowie Akcji Katolickiej odwiedzą chorych.
4. Na zakończenie Wielkiego Postu przeżywać będziemy ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE (Wielki Czwartek, Piątek i Sobota). Zapraszamy i zachęcamy do licznego udziału w tych pięknych i bogatych ceremoniach:
 - w Wielki Czwartek Msza św. o godz. 18.30, a adoracja Pana Jezusa w „ciemnicy” do godz. 22.00,
 - w Wielki Piątek ceremonie Wielkiego Piątku o godz. 18.30. O godz. 21.00 gorzkie żale. Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00,
 - w Wielką Sobotę poświęcenie pokarmów wielkanocnych o godz. 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00. Wigilia Paschalna rozpocznie się o godz. 20.00. Na tę uroczystość przynosimy świece.
5. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę:
 - godz. 8.00 - 9.30 – Róża (Zelatorka – p. Szkoła),
 - godz. 9.30 - 11.00 – Róża (Zelatorka – p. Placcek),
 - godz. 11.00 - 12.30 – Róża (Zelatorka – p. Antowska),
 - godz. 12.30 - 14.00 – Róża (Zelatorka – p. Maciejewska),
 - godz. 14.00 - 15.30 – Róża (Zelator – p. Szczukowski),
 - godz. 15.30 - 16.30 – ministranci,
 - godz. 16.30 - 17.30 – lektorzy, młodzież,
 - godz. 17.30 - 18.30 – Oaza Rodzin.
 Adoracja Pana Jezusa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek od godz. 20.00 do 22.00 – Akcja Katolicka.
6. Serdecznie zapraszamy na procesję rezurekcyjną i na rezurekcję o godz. 6.00.
7. Do Klubu Seniora zapraszamy w drugą sobotę każdego miesiąca o godz. 15:00.

Sprawy materialne

1. Ofiary do puszek w marcu wyniosły 2.147 zł.
2. Kolejnych 8 rodzin złożyło ofiary w wysokości 690 zł.
3. Zbieramy oferty na wykonawcę restauracji organów. Mamy nadzieję, że w następnym „Głosie Świętego Mikołaja” podamy już wybrany zakład organmistrzowski. Wstępne oferty wskazują, iż koszt remontu organów będzie bardzo wysoki. Z tego względu, w tym roku, skoncentrujemy się tylko na organach, a z innych prac i inwestycji będziemy musieli zrezygnować. Ograniczymy się tylko do spraw koniecznych. Taką konieczną sprawą, ze względu na cotygodniowy druk „Tygodnia u św. Mikołaja”, był zakup nowej kserokopiarki (2.800 zł).

Odeszli do wieczności

Domicela Sikora, l. 85, z ul. Wyzwolenia,
Henryk Malinowski, l. 78, z ul. Ametystowej,
Agnieszka Maternowska, l. 61, z ul. Rynek,
Bogdan Robaczewski, l. 49, z ul. Wyzwolenia.

XXI BYDGOSKIE DNI SPOŁECZNE pod patronatem Ks. Biskupa Jana TYRAWY

TERMIN: **6 – 9 kwietnia 2008 r.**
MIEJSCE: **Aula WSD, Bydgoszcz, ul. Grodzka 18**

ORGANIZATORZY:
Prymasowski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Bydgoskiej

TEMAT: **WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ DEMOKRACJI**

Niedziela, 6 kwietnia
godz. 9:00 – Msza św. w kościele pw. Świętej Trójcy
celebrowana przez JE Bpa Jana TYRAWĘ

godz. 19:00 – Ks. dr Tomasz KALOCIŃSKI
O prawdziwą demokrację.
Nauczanie Jana Pawła II o demokracji
w „Centesimus annus”

Poniedziałek, 7 kwietnia
godz. 19:00 – Marek JUREK – były Marszałek Sejmu RP
Demokracja w państwie prawa

Wtorek, 8 kwietnia
godz. 19:00 – dr hab. Krzysztof STACHEWICZ
„Demokracja wobec wartości”

Środa, 9 kwietnia
godz. 19:00 – dr Zdzisława KOBYLŃSKA
Demokracja wobec kultury ponowoczesnej



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

Redaguje zespół: Dorota Gołda, Hanna Łuczak, Krystyna Karpińska, Henryk Wilk, Zbigniew Żurowski, ks. Sławomir Bednarek, ks. Jarosław Balcer. DTP: Jerzy Rusiniak.
Asystent kościelny: ks. kan. Roman Buliński. E-mail: parafia@mikolaj.bydgoszcz.pl
Adres redakcji: ul. Wyzwolenia 2, 85-790 Bydgoszcz. Tel. 0-52-347-15-55.
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętego Mikołaja w Bydgoszczy. Nakład: 650 egz.

A czy znacie...?

Dotychczas w cyklu „A czy znacie?” przeprowadzaliśmy wywiady z parafianami związanymi w szczególności sposobem z naszą wspólnotą. Natomiast w tym wydaniu „Głosu” pan organista przedstawi się osobiście. Panu Markowi życzymy, aby śpiewem i grą na organach przez długie lata służył naszej wspólnocie parafialnej.

Redakcja

Kiedy we wrześniu 1994 roku podjąłem obowiązki organisty w parafii św. Mikołaja, nie przypuszczałem, że moje drogi wciąż będą prowadziły do Fordonu.

Urodziłem się w Wieruszowie (dawne województwo kaliskie) i z tych też okolic pochodzi cała rodzina. Moja przygoda z muzyką rozpoczęła się w szkole podstawowej i, tak jak wiele innych zdarzeń, była dziełem przypadku. Można dyskutować, czy to był los, przypadek, czy zbieg okoliczności. Ja wierzę, że to Bóg prowadzi swoimi ścieżkami, i daje znaki, co należy czynić. Otóż, dzięki wytrwałości, udało się tacie zdobyć, w tamtych trudnych czasach, organy STUDENT, na których – za sprawą mamy – rozpoczęła naukę gry moja młodsza siostra. Nie powiem, żeby mnie one nie zainteresowały. Ale chyba bardziej z przekory, a może z ambicji, że ja także mogę grać, zacząłem uczyć się razem z siostrą. W tym samym czasie, z inicjatywy części parafian i ks. wikariusza, utworzono nową parafię, ponieważ rodzinna parafia była bardzo rozległa. Ponieważ moje postępy szybko uwidoczniły się w zespole muzycznym oraz nabożeństwach, ks. wikariusz – proboszcz nowej wspólnoty – poprosił mnie, abym zagrał na pasterce. I tak, po intensywnym przygotowaniu, jako ósmoklasista, jeszcze bardzo nieporadnie, zagrałem swoją pierwszą Mszę. Z czasem doskonaliłem swoje umiejętności i wzrastałem razem z parafią i budowanym od podstaw nowym kościołem.

Nadszedł jednak czas wyboru, kiedy to po maturze musiałem zdecydować o kierunku dalszej edukacji. Ten wydawał się być oczywisty – muzyka. Wybrałem pobliską uczelnię, abym nadal mógł grać w

kościół. I tu, dziwnym zbiegiem okoliczności, poprzez koleżankę z liceum, trafiłem do profesora Akademii Muzycznej w Poznaniu, który podjął się przygotowania mnie do egzaminów wstępnych. Niestety, pomimo zdanego egzaminu, nie zostałem przyjęty z powodu braku miejsc. Za radą mojego profesora, awaryjnie złożyłem dokumenty także do bydgoskiej Akademii. Cóż pozostało? Wsiadłem do pociągu i znalazłem się w Bydgoszczy, aby po raz drugi zmierzyć się z trudami egzaminów. W trakcie okazało się, że mam jeszcze jeden poważny problem: zaczęło mi brakować pieniędzy na zakwaterowanie, wyżywienie, nie mówiąc już o powrocie do domu. Po raz kolejny zrządzenie losu: obca osoba wyciąga pomocną dłoń. Pomogła człowiekowi, którego nie znała. W tym miejscu pora na refleksję. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że Bóg wie, co dla człowieka jest najlepsze i najbardziej odpowiednie. W taki oto sposób poznałem moją żonę – zupełnie nieoczekiwanie i niespodziewanie.

Ponieważ rodzice nie mogli zapewnić mi stałego utrzymania, musiałem zatroszczyć się o środki do życia. Nikomu nie znany, nie miałem dużego wyboru. Przyjąłem wolną posadę w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej. Nie było to jednak wygodne. Musiałem dojeżdżać dwoma autobusami, choć odległość nie była duża. Poza tym żona opiekowała się starszą ciocią mieszkającą przy ul. Pielęgniarskiej, i – niestety – często jeździliśmy w przeciwnych kierunkach. Przechodząc obok kościoła przy rynku, pomyślałem, że gdybym tutaj grał, byłoby o wiele prościej. Poszedłem więc z zapytaniem do ks. Proboszcza i nawet nie przypuszczałem, że od razu zostanę zatrudniony. Czegóż można jeszcze oczekiwać? Pracuję w rodzinnej parafii swojej żony i, choć mieszkamy w centrum Bydgoszczy, to jej korzenie są właśnie w Fordonie. Rodzice i dziadkowie od pokoleń wpisali się już w historię Fordonu. Wszystkie święta, spotkania rodzinne odbywały się u cioci (już przy ul. Pielęgniarskiej), więc mogłem bez przeszkód grać, a po Mszach św. za chwilę byłem w domu. Gdy rozpocząłem pracę w Operze Nova w Bydgoszczy, jako nowy pracownik miałem dużo obowiązków i trudno było ją pogodzić z kościołem. Do tego problemy z dojazdem i śmierć cioci sprawiły, że



musiałem zrezygnować z organistowania. Mimo to, pozostaliśmy w stałym kontakcie z ks. Proboszczem. Drzwi plebanii były dla nas zawsze otwarte, a gospodarz życzliwy jak ojciec.

Zbyt długo jednak byłem związany z kościołem, żeby tak po prostu zrezygnować. Po pewnym czasie udało się tak poszeregować obowiązki, że znów zacząłem grać, zazwyczaj w pobliskiej parafii. Było to związane z kilkoma przeprowadzkami w różne dzielnice miasta. Po ostatniej, w okolicy bazyliki (byłem już nawet po rozmowach z jej proboszczem), w ubiegłe wakacje, pewnego lipcowego dnia, zadzwonił ks. Buliński i poprosił o pomoc, bo został bez organisty na odpust św. Anny. Ponieważ miałem urlop, z przyjemnością zgodziłem się zagrać całe święto. Nie przypuszczałem jednak, że z moim powrotem odżyją wspomnienia. Ten nastrój, klimat przepięknego kościoła, bardzo dobre zabytkowe organy, które w idealnej akustyce mogą być niczym balsam... Znajome twarze i pytania: Czy na stałe? Oczywiście ksiądz Proboszcz również nie omieszkał zapytać, czy może już tutaj zostanę. „Niestety – mówię - ale to chyba niemożliwe, zbyt dużo minusów. Mam już pracę, poza tym duża odległość...” I pożegnaliśmy się. Ale to nie koniec. Sprawa nie dawała mi spokoju. Cały wieczór i dzień następny zastanawiałem się, co zrobić. Czy przyjąć propozycję? Następnego dnia wieczorem zadzwoniłem do ks. Proboszcza i zapytałem, czy propozycja jest aktualna. Bo jeżeli tak, to wracam „do swoich”.

Z ponad północnej perspektywy stwierdzam, że była to bardzo dobra, chociaż zupełnie niespodziewana decyzja. Cieszę się, że mogę służyć Panu w tak prężnej parafii, z pięknymi tradycjami.

Marek Pawłowski

Kto śpiewa, ten dwa razy się modli

Każdemu z nas niezapomniany nastrój niedzielnej Mszy św. czy nabożeństwa kojarzy się z dźwiękiem organów. Trudno o instrument bardziej odpowiedni dla powagi świątyni. Swą muzyką oraz majestatem zachwycają, wyzwalają emocje, a więc pomagają nam w rozmowie z Bogiem, bowiem **KTO ŚPIEWA, TEN DWA RAZY SIĘ MODLI.**

Aż trudno uwierzyć, że historia organów sięga pięciu tysięcy lat. Pierwsze instrumenty to dużo prostsze miniatury obecnych. To właśnie fletnia Pana, zbudowana z minipiszczalek, gdzie dźwięk powstaje poprzez zadęcie ustami. Nie tak dawno śpiewaliśmy: „Hej w Dzień Narodzenia...”, gdzie w drugiej zwrotce mamy: „Pasterze śpiewają, na multankach grają...” Multanki – kolejny prototyp. Dudy też nie są nam obce. To narodowy instrument Szkocji, a składa się z mieszka i 3 piszczałek, z których dwie mają budowę fletu. Organy w obecnie znanej nam postaci powstały w III wieku przed Chrystusem, a ich konstruktorem był matematyk. Były jednak instrumentem typowo świeckim. Kościół, w obawie przed przenikaniem do liturgii elementów pogańskich, wykluczał je całkowicie z muzyki kościelnej. Dopiero w VII wieku papież Witalian I wydał zezwolenie na wprowadzenie organów do Kościoła i uznał je za najważniejszy instrument w liturgii.



Organy w naszym kościele wyszły spod ręki niemieckiej firmy organmistrzowskiej Wilhelma Sauera z Frankfurtu n. Odrą. Firma zbudowała ponad 1100 instrumentów. Nasze organy mają numer kolejny 286, a wyprodukowane zostały ok. 1880 r. Pierwotnie były przeznaczone do kościoła ewangelickiego pw. św. Jana Ap. W 1945 r. członkowie gminy ewangelickiej opuścili Polskę, a kościół przejęły władze miejskie z przeznaczeniem na magazyn. Wtedy

organy zostały przeniesione przez pana Sobiechowskiego do naszego kościoła. Jest to mechaniczny instrument 10-cio głosowy. Mechaniczny, tzn. że naciśnięty klawisz pociąga połączone w szereg cieniutkie listewki, które biegną do odpowiedniej piszczałki otwierając strumień powietrza.

Piotra i Pawła przy placu Wolności, mianowicie 42-głosowy Sauer z 1877 roku.

Przez ponad 100 lat nasze organy zostały bardzo zniszczone i mocno wyeksploatowane. Jest to bardzo precyzyjne urządzenie, na które składa się kilka tysięcy(!) przeróżnej wielkości elementów, a każdy



Dziesięciogłosowy – to jakby stworzyć orkiestrę z dziesięciu różnych instrumentów.

Same organy są instrumentem romantycznym, o przyjemnym, ciepłym brzmieniu. W Bydgoszczy jest jeszcze starszy brat naszych organów w parafii św.św. Apostołów

z osobna trzeba rozmontować, wyczyścić, naprawić uszkodzenia. Pierwszym etapem będzie odnowienie miecha. Trzeba go zdemontować, usunąć stare warstwy skór, wyczyścić, zabezpieczyć drewno przed szkodnikami i obić nową bar-

(Ciąg dalszy na stronie 12)





(Ciąg dalszy ze strony 11)

dzo drogą skórą, która po latach nie zeszywnieje. Należy także uszczelnić kanały powietrzne, aby w kościele nie były słyszalne szумы, piski oraz skrzypienia miecha, co ma obecnie miejsce.

Następnie trzeba odrestaurować stół gry, czyli całą zniszczoną klawiaturę, obudowę, odtworzyć zniszczoną klawiaturę nożną, zrobić nową ławkę dla grającego, gdyż dotychczasowa prawie się rozpada.

Teraz kolej na dźwięki, czyli wszelkiego rodzaju i rozmiaru piszczałki, których jest ponad 500 sztuk. Najmniejsze mają po 20-30 cm, największe – po 3 m wysokości. Przede wszystkim z całego wnętrza, ze wszystkich zakamarków, również z piszczałek, trzeba usunąć ogromne ilości kurzu. Każdą piszczałkę z osobna wyczyścić, naprawić uszko-



Fot. Jerzy Rusiniak



dzenia. W drewnianych należy wymienić elementy stoczone przez szkodniki, zabezpieczyć specjalnym środkiem, wymienić wszelkie uszczelnienia irchowe.

Należy wykonać 30 nowych piszczałek ze stopu cynowego, widocznych z kościoła, gdyż oryginalne zostały skonfiskowane podczas I wojny światowej na potrzeby militarne. Zastąpiono je cynkowymi.

Pozostaje jeszcze cała obudowa organów, w której należy wymienić zniszczone elementy i odrestaurować pod nadzorem konserwatora. W następnych numerach „Głosu” przedstawimy firmy organmistrzowskie oraz ich kosztorysy.

Marek Pawłowski
organista